Nr. 99. — **Rocznik XXII.** **Niedziela, 30 kwietnia 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 kwietnia.

Prasa francuzka o uroczystościach w Rzymie.

Prasa francuzka, jak można było przewidywać bardzo niechętnem patrzy okiem, że od pewnego czasu Europa zajmuje się prawie wyłącznie uroczystościami rzymskiemi. Dla Francyi są one niesympatyczne, bo u króla Humberta gości cesarz niemiecki, przyjmowany z wielką radością. Niechęci swéj dała prasa francuzka dosadny wyraz w artykułach wstępnych, podnosząc, że dawniéj całkiem inaczéj przyjmowano cesarzy niemieckich we Włoszech. W włosiennicy pokutniczéj stawali oni u drzwi kościelnych w Kanosie... Z nieobecności cesarza Franciszka Józefa na srebrnem weselu królewskiéj pary włoskiéj wysnuwają pisma francuzkie wniosek, że rozluźniać się poczynają węzły trójprzymierza. Na dowód, że tak się rzecz ma w istocie, podano również telegramy, donoszące, iż publiczność rzymska nie bierze udziału w uroczystościach i przyjmuje cesarza bardzo chłodno. Mimo jednak dyrektywy z góry danéj korespodentom, przekradły się tu i owdzie wzmianki, które pozostają w rażącéj sprzeczności z powyższemi doniesieniami. Tak np. w „Liberté“, po pierwszej depeszy z Rzymu, kończącéj się słowy: Publiczność zachowuje się otojętnie, nie widać w niéj ani śladu zapału“ — umieszczono drugi telegram, wręcz odmiennéj już treści, stwierdzający „bezsprzeczną ogólną radość.“ W końcu przyznano bez ogródki, że „tłumy porwał zapał nie do opisania“.

Ważniejsza jednak rzecz, że nawet w sądach o cesarzu niemieckim zdradza prasa francuzka pewną niejednolitość. Nawet „Temps“, który już tyle razy dawał dowody, że do wielbicieli cesarza Wilhelma nie należy, traktować go poczyna z pewnym respektem. „Cesarz — czytamy w tym dzienniku — wszędzie, gdzie się tylko pojawi, występuje z uprzejmym uśmiechem, bez żołnierskiéj surowości i wyniosłości na twarzy, wszędzie zachowuje się swobodnie, by wśród rodziny.“ Jeszcze bardziéj zadziwia artykuł „Gaulois“ o cesarzu Wilhelmie, napisany przez starego szlachcica. Autor twierdzi, że widział cesarza dwukrotnie, raz w uniformie gwardyjskim podczas rewii, po raz drugi, gdy monarcha podejmował członków kongresu międzynarodowego dla robotników. Cesarz łączy w sobie dwie różne natury: człowieka przeszłości pełnego wiary i człowieka nowożytnego, który przejmuje się do głębi przekazaniami wiedzy.

„Zwykle umysły — czytamy daléj — nie umieją pogodzić wiary z wiedzą, stoją tylko w obronie jednéj lub drugiéj strony. Wyższe natomiast umysły umieją obrać drogę środkową, nie gardzą otuchą wiary, ale nie stronią też od światła wiedzy. Do téj właśnie kategoryi zaliczyć należy cesarza Wilhelma na podstawie dotychczasowéj jego działalności monarszéj. Nie wiem, dla czegobym nie miał przyznać tego wszystkiego, skoro wierzę, iż tak jest w istocie, i dla czego nie miałbym niewiedzących o tem wyprowadzać z błędu! Nie może bardziéj nic razić, jak oszczerstwa miotane na przeciwników i dla tego oddaję słuszność Wilhelmowi II, którego jako zwykłego śmiertelnika musiałbym nie mniéj szanować, choćby z powodu, że ma niezwykłe rzadką w naszych czasach cnotę: hart woli.

„Jego gorące upodobanie w podróżach bywa często przedmiotem drwinek. Cóż jednak powiedzianoby, gdyby się zamknął w swoim pałacu? Czyż nowożytny monarcha nie powinien wszystkiego poznać, czy w tym celu podróże są zbyteczne. Nie chcę do cesarza Wilhelma II zastósowywać porównań, na które nie zasłużył jeszcze. Pomyślmy jednak o tem, że Henryk IV nigdy nie czuł się szczęśliwszym, jak siedząc na siodle, a Napoleon I również nie uchodził za „piecucha“. Ja bądź co bądź wolę słyszeć, że monarcha łowi wieloryby, lub zdobywa nagrody za regaty, niż gdyby miał cwałować po polach walki na czele szwadronów i batalionów. Niech padają ofiarą jego harpunów raczéj wieloryby, niż prowincye. — Inni znów drwią z tego, że cesarz za często alarmuje garnizony i męczy je manewrami; ależ, prawdę mówiąc, naszemu jenerałowi Sussier nikt nie wziąłby za złe, gdyby podobnie się bawił. Przed kilku laty zwano cesarza Wilhelma „niespokojnym cesarzem“. Dzisiaj dla świata nie jest on już przedmiotem zaniepokojenia, tylko zajęcia.

„Nie sądźcie jednak — kończy „stary szlachcic“ — nie sądźcie, wy patryoci, którzy nie chcecie i nie możecie zapomnieć — że sprzeniewierzam się waszym marzeniom, wspólnemu bólowi, który winniśmy zachować dla naszych braci cierpiących pod obcem jarzmem. Lecz uznać w nieprzyjacielu to, co jest w nim uznania godne, oceniać jego siły, jego środki pomocnicze, to w każdym razie godziwsze i pożyteczniejsze nawet, niż krzewienie nieprawdy i dawanie jéj posłuchu.“

W podobnym tonie nie przemawiano dotychczas w prasie francuzkiéj o cesarzu Wilhelmie. Jest to już znamiennym objawem, że w ogóle artykuł taki został ogłoszony, bo przed kilku jeszcze laty nie odważyłby się wydrukować go żaden dziennik francuzki.

---

* ***W sprawie*** znanego odezwania się cesarza do ks. Kardynała Ledóchowskiego pisze „Reichsanzeiger:“

„Forma, jaką „Koeln. Volksztg.“ nadaje łaskawym słowom Jego Cesarskiéj Mości z wróconym do Kardynała hr. Ledóchowskiego, jest zupełnie zmyślona.“

„Reichsanz.“ dementuje więc tylko *formę*, a nie *treść* oświadczenia. To dla nas wystarcza!

Do zagranicznych gazet piszą *półurzędownie* z Berlina:

„Słowa skierowane do ks. Kard. Ledóchowskiego oznaczały, że nic nie przeszkadza powrotowi Kardynała do Niemiec, że nałożone na niego kary zostały zniesione i w ten sposób to, co się dawniéj stało, już nie istnieje.“

Co za naiwność! Czyż ks. Kardynał dał kiedykolwiek do poznania, że chciałby zwiedzić Niemcy?!

---

* „***Reichsanzeiger***“ pisze:

„Pisma publiczne donoszą, że pomiędzy ***rządem a centrum*** istnieją rokowania (*besteht ein Verkehr*), zmierzające do tego, aby za poparcie projektu wojskowego wymienić ustępstwa w dziedzinie kościelniéj. *W układach*, jakie się odbyły w sprawie projektu wojskowego pomiędzy kanclerzem Rzeszy, a *wybitnymi członkami centrum*, nie było nigdy *ani* z jednéj, *ani* z drugiéj strony *mowy o takim handlu*“, a więc nie sam bar. Huehne układał się z kanclerzem!

To samo pismo zapewnia:

„Jesteśmy upoważnieni do objaśnienia, że ***ani*** w rozmowie Jego Ces. Mości z Jego Świątobliwością Papieżem, ***ani*** w audyencyi, jakiej Ostatni udzielił sekretarzowi stanu baron. Marschall, ***nie wspomniano ani słówkiem o projekcie wojskowym.***

---

* ***P. Liprandi,*** o zdemaskowaniu którego donosiliśmy w num. 90 r. b., broni się teraz w „Wil. Wiest.“ Obrona jednak gorsza od skargi przeciw niemu wytoczonéj. „Warsz. Dniew.“, czy p. Krestowskij — wszystko jedno w téj kwestyi — zarzucił p. Lipr.: 1) plagiatorstwo; 2) sprzedanie artykułu raz publikowanego za nowy. P. Lipr. do pierwszego zarzutu, aczkolwiek łagodzić go pragnie, w gruncie rzeczy przyznaje się, gdy powiada, że mógł użyć nawet... tych samych wyrażeń (co autor pierwotny). Odparcie drugiego zarzutu jest bardzo niezręczne. Mówi bowiem p. L: „I w literackiéj działalności p. Krestowskiego mogę wskazać na większe jeszcze grzeszki, bardziéj podchodzące pod kategoryą, jak się on wyraził, *sprawek*.“ Więc p. L. przyznaje swoją *sprawkę* za maleńki *grzeszek*. To i zgoda! Ale jakiż to większy *grzeszek* p. Krestowskiego? Oto ten, że p. Krest. ze swoim podpisem drukował w „Rusk. Wiest.“ w r. 1878 opowiadanie p. t.: „Jak umarł mój stryjaszek“ i to samo opowiadanie w paźdz. r. 1892 umieścił, również ze swoim podpisem, w „Warsz. Dniewniku“.

P. Liprandi udaje teraz naiwnego: jakoby nie wiedział, że przedruk powieści lub powiastki w dzienniku jest co innego, a co innego przedruk takiego artykuliku jak powinszowanie wielkanocne. Powieści, powiastki drukują się w kilku dziennikach jednocześnie, lub kolejno, autor każdemu dziennikowi sprzedaje prawo drukowania, nie ukrywając tego przed redakcyą i nie wyrzekając się własności literackiéj. P. Krestowski zatem sprzedał swemu dziennikowi, czyli sobie samemu to, co drukował w „Rus. Wiest.“ przed 15 laty, zupełnie legalnie i nie można tego podciągać pod kategoryą *grzeszków*, ani *sprawek*. P. Liprandi zaś udał swój drukowany plagjat za rzecz nową i drugi raz sprzedał komu innemu. P. Liprandi przecież powinien wiedzieć, że taki artykulik, jak powinszowania wielkanocne, nie wiele kosztuje; można go nawet dostać bezpłatnie; zdobędzie się nań pierwszy-lepszy uczeń gimnazum z niższych klas; a tymczasem on „osiwiały publicysta“, nie mógł się zdobyć!!... Potrzebował kopiować z „Warsz. Dn.“, żeby posłać „Jużn. Kraj.“; potem przepisywać z „Jużn. Kr.“, żeby sprzedać „Warsz. Dniewnikowi!!“

Nędza materyalna mogła skłonić p. Liprandiego, gdy rzecz raz sprzedaną, sprzedał drugi raz; lecz musi być u niego większa nędza umysłowa, skoro nie umiał nowego powinszowania ułożyć.

„Osiwiały publicysta“ widocznie stał się już niezdolnym do pracy; powinienby iść do domu przytułku.

Nadmienić musimy, że nam wcale nie chodzi o obronę p. Krestowskiego; zapisujemy tylko, — nie bez satysfakcyi, — upadek tego, który dosyć się napastwił nad Polakami w dziennikach rosyjsych; denuncyował ich, szczuł przeciwko nim, projekty nowe do gniecenia podsuwał itp. Na p. Liprandim spełnia się proroctwo:

Biada tobie, który łupisz, azali i sam złupiony nie będziesz? — i tobie który gardzisz, azali i sam wzgardzony nie będziesz? gdy dokonasz łupienia, złupion będziesz; gdy ze znużenia przestaniesz gardzić, wzgardzon będziesz. (Izaj 33,1).

Ks. dr. Knapiński.

Pielgrzymka do Rzymu

z Archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

wyjeżdża z głównego dworca tutejszego w poniedziałek 1 maja o godz. 3 minut 37 po południu.

Rano tegoż dnia ks. kanonik dr. Kubowicz, prezes komitetu pielgrzymki, odprawi w kościółku Panny Maryi przy katedrze rano *o godzinie wpół do 9* (nie o 9) dla pątników ***mszą św.***, przemówi do nich od ołtarza i udzieli im na drogę błogosławieństwa według obrządku, przez Kościół św. przy żegnaniu pielgrzymów przepisanego.

Karty legitymacyjne i książeczki z objaśnieniami zostały już uczestnikom pielgrzymki rozesłane.

Poznań, 29 kwietnia 1893

Komitet pielgrzymki.

Pójdźmy do Rzymu!

Ze wszystkich stron świata zdążają pątnicze zastępy do odwiecznego miasta, aby złożyć korny hołd Głowie chrześciaństwa, Białemu Starcemu, któremu łaska Pana Boga pozwoliła się doczekać w czerstwości ciała i ducha rzadkiej uroczystości 50-letniego jubileuszu Biskupiego urzędu — i u progów apostolskich pomodlić się o najdłuższe życie dla tego Ojca wszystkich chrześcian, którego mądrość i przezorność takim blaskiem znowu otoczyła Kościół katolicki a Stolicę apostolską ozdobiła taką aureolą, że najwięksi mocarze świata kornie przed nią chylą czoła...

Kiedyśmy jeszcze byli potężnym narodem, mającym niezależny byt polityczny, królowie nasi utrzymywali jak najbliższe stósunki z Kuryą rzymską, a ilekroć wymagały tego ważniejsze sprawy, szły bogate poselstwa do Rzymu, wprawiając w zdumienie mieszkańców odwiecznego grodu bogactwem i przepychem zewnętrznego wystąpienia. Dziś, my biedni pokutnicy za winy Ojców, przejąwszy jako najdrogocenniejszą spuściznę po nich niezachwianą wierność dla Stolicy świętéj, spieszymy do Rzymu w tej pamiętnej i dla całego chrześciaństwa tak ważnej chwili w skromnej liczbie, na jaką nas stać było, a dawną świetność zewnętrzną zastąpi chyba gorącość uczucia, jakie żywimy wszyscy bez wyjątku dal Namiestnika Chrystowego, który w dzisiejszem rozbiciu naszem Sam Jeden wiary nam dochował i w prawdziwie Ojcowskiem sercu swojem miejsce dla nas znaleść raczył.

Gdy staniemy pod przewodnictwem Naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza przed tronem Sługi Sług Bożych, serca nasze przepełnione będą przedewszystkiem wdzięcznością za to, że dzięki Jego to przedewszystkiem wytrwałym usiłowaniom i zabiegom po krótkiej przerwie na stolicy św. Wojciecha zasiadł znowu Pomazaniec Boży wedle serca narodu, kość z kości, krew z krwi naszej, którego szanować umieliśmy już przed Jego wyniesieniem na najwyższą godność duchowną w naszym narodzie, a którego czcić i uwielbiać nauczyliśmy się od chwili, w któréj objął ster nad naszemi duszami i z godną najwyższego uznania gorliwością i sumiennością krząta się około wszystkich potrzeb naszego społeczeństwa, tak duchowych, jak i materyalnych.

Pięknie powiedziano w łacińskim adresie, który w dzień audyencyi pielgrzymki naszéj odczytanym zostanie Ojcu św. przez jéj przewodnika, Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Floryana:

„Podziwia świat cały wielkie czyny Twoje Ojcze święty i wielbi Boga za którego sprawą to wszystko się stało, a mianowicie w tym czasie Twego jubileuszu radości tej i uniesienia liczne składa dowody.

„Pośród tylu innych widzisz i nas, Ojcze święty, jako z radością z północnych stron zdążamy przez Alp szczyty i w wiecznem mieście składamy najwyższe dzięki Bogu i Świątobliwości Waszej, że mimo tylu zajęć, mimo tylu trosk o dobro Kościoła, o nas także pamiętać raczyłeś, którzy wprawdzie zawsze się odznaczaliśmy wiernością względem Stolicy apostolskiéj, ale pośród owieczek Twoich najnieszczęśliwsi, trapieni jesteśmy licznemi ciosami i upadamy pod brzemieniem nawiedzeń.

„Ty Ojcze święty w tych tak wielkich nieszczęściach okazałeś nam ojcowskie serce — Ty błądzących na właściwe wprowadziłeś tory, Ty ufającym nową ukazujesz nadzieję...“

A kiedy nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz odczytywać będzie końcowe słowa adresu:

„Z tych powodów przystępując do tronu Waszej Świątobliwości i składając wdzięczności naszéj dowody, ślubujemy i przysięgamy szczere posłuszeństwo względem téj apostolskiéj Stolicy, gorącą miłość dla Waszéj Świątobliwości, synowską uległość względem nieomylnej Głowy Kościoła, wierną powolność w obec ojcowskich napomnień i rad, których Wasza Świątobliwość i wielkiéj pamięci poprzednicy Twoi zawsze nam udzielali...“

nie będą to martwe, nie odczute w duszy wyrazy, lecz z głębi serc wszystkich obecnych płynące śluby i przysięgi, o których szczerości nikt z pewnością wątpić nie będzie!

Oby Bóg poprowadził szczęśliwie naszych pielgrzymów do Rzymu, pozwolił im złożyć synowski hołd Ojcu św. i powrócił ich szczęśliwie do ojczystych zagród!

Wystąpienie hr. Hoensbroech ze zakonu Jezuitów.

Pismo hrabiego Hoensbroech, mające być wytłómaczeniem i usprawiedliwieniem jego wystąpienia ze zakonu a przeznaczone do majowego poszytu „Preuss. Jahrbücher“, ukazało się już w środę. Spodziewano się tego, że nieprzyjaciele Jezuitów wyzyskają ten wypadek, aby wpłynąć na usposobienie reprezentacyi parlamentarnej, która się ma niebawem zająć rozprawami nad wnioskiem o przywrócenie Jezuitów do kraju.

Czy nieszczęsnemu eks-Jezuicie samemu zależało na tem, aby pismo jego ukazało się tak szybko i aby znajdowało się w ręku wrogów nie tylko jezuityzmu, ale w ogóle wrogów Kościoła i zasad przezeń głoszonych, i wreszcie aby to pismo zużyte było obecnie dla wyrobienia opinii anty-jezuickiéj w przededniu obrad parlamentarnych?

Eks-ojciec mógł w każdym razie wiedzieć, że pismo jego w tym celu wrogom Kościoła posłuży, a zatém jest ono nie tylko próbą usprawiedliwienia siebie samego w obec opinii publicznej, ale bronią do zamachu na cały zakon.

Z tego jednak, co hrabia ogłosił, wynika, że ani usprawiedliwienie własne się nie udało, ani też zamach na zakon przygotowany przez jezuitofobów za pomocą tego pisma się nie uda.

Hrabia Hoensbroech na usprawiedliwienie swego wystąpienia przytacza sposób wychowania w nowicyacie jezuickim i cały system, surowy, przytłumiający indywidualność i samodzielność charakteru, wymagający nieograniczonej szczerości w odkryciu całej swej wewnętrznej istoty wobec przełożonych i poddający nowicyuszów nieustającéj wzajemnej kontroli i krytyce towarzyszów. To jest głównym powodem jego wystąpienia, to też w piśmie swem składającém się ze stron 28, poświęca temu szczegółowi całych stron 17, a więc większą część.

Lecz hr. Hoensbroech wiedział o tym rygorystycznym systemie już przed wstąpieniem swem do nowicyatu, bo jest on ogólnie znany. Więc czemuż wstępował? Hr. Hoensbroech krótko po wstąpieniu wystąpił na czas jakiś, poznawszy jeszcze lepiéj ten system. Czemuż na nowo wstępował? Po przebyciu nowicyatu należał 12 lat do zakonu. Czemu tak długo, znając wszystko to od samego początku, co dziś na usprawiedliwienie obecnego wystąpienia swego przytacza? Sposób wychowania w nowicyacie jezuickim jest wewnętrzną sprawą zakonu, nie obchodzi on nikogo po za zakonem, a kto doń wstępuje, czyni to dobrowolnie. Więc wytaczanie téj sprawy publiczne jest bez celu i bez skutku właściwego. Hrabia Hoensbroech przez takie tłomaczenie się wydaje na siebie samego sąd, nie usprawiedliwiając się bynajmniéj w opinii bezstronnéj. Wynika bowiem z jego pisma nie to, że zakon jest nie odpowiednim, ale to, że on do zakonu jest nieodpowiednim. Zapomina o tem hr. Hoensbroech, że czas nowicyatu, to czas próby i ćwiczenia się w pokorze i bezwarunkowem posłuszeństwie z zaparciem i wyrzeczeniem się własnych pragnień i skłonności indywidualnych. Zapomina, że w zakonie wymaga się wypełnienia nie tylko przykazań, ale też rad ewangielicznych i ślubów zakonnych. Nie podoba się hrabiemu ścisły rachunek sumienia, wymagający więcéj od zakonników niż wymaga kościół przy zwyczajnéj spowiedzi od ludzi świeckich. Cóż w tem dziwnego, jeżeli się zważy, że stan zakonny ma być stanem większéj doskonałości i wymaga też ztąd dokładniejszego poznania siebie i czuwania nad sobą?

Tem niezręcznem tłomaczeniem się zasłużył sobie hrabia na to, że go nawet berliński „Börsen-Courier“ pouczać musi, że posłuszeństwa i przytłumienia indywidualnego widzimisię wymaga każdy zakon i w ogóle do pewnego stopnia każde stowarzyszenie zawodowe, które dla osiągnięcia wspólnych celów nakłada na członków swych pewne zobowiązania. Co powiedzieć n. p. o stanie oficerskim? W téj sprawie pisze też berlińska demokratyczna „Volksztg.“ co następuje: „Daremnie szukamy w tych „rewelacyach“ czegoś, coby świat poruszyć mogło, coby usprawiedliwiło tę wrzawę, z jaką zapowiadano ukazanie się pisma eks-jezuity. Jeżeli jezuityzm tylko na tem polega, że surowy i wszystkie szczegóły obejmujący porządek domowy kieruje młodym nowicyuszem na każdym kroku, że przepisaną jest wzajemna kontrola, że wykształcenie naukowe trzyma się ściśle wyznaczonego toru i że w ten sposób okiełznanie ducha układa się w pewien system, jeżeli to jedynie stanowić ma stronę naganną w jezuityzmie, to nie pojmujemy, jak można się podobnemi „rewelacyami“ wzruszać. Trudno

znaleźć wielką różnicę między nowicyatami jezuickiemi a szkołami kadetów, seminaryami nauczycielskiemi, pensyonatami co do porządku domowego, nie wspominając już nawet koszar. Bez mniéj lub więcéj uregulowanego porządku domowego trudnoby też było wyzyskać należycie czas na studyum, wykształcenie itd...“

Okazuje się tedy, nawet na podstawie uwag przeciwników, że teza broniona przez hrabiego w jego piśmie, iż „jezuityzm przytłumia a nawet do pewnego stopnia niweczy indywidualność i samodzielność charakteru“, nie przedstawia żadnéj specyficznéj właściwości jezuityzmu, że nawet w zakonie wymagającym od swych członków więcéj aniżeli świat wymaga, nie jest to rzeczą wadliwą, lecz owszem konieczną. Sami przeciwnicy rozsądni nie mają nic przeciw temu.

Druga teza, którą stawia eks-jezuita jako zarzut przeciw zakonowi jezuickiemu, i któréj mniéj już poświęca obrony, bo tylko 4 i pół strony, jest ta, że „jezuityzm przytłumia, a nawet do pewnego stopnia niweczy poczucie narodowe i uprawniony patryotyzm“. Sam hrabia dodaje, że chodzi tu o zachowanie się względem narodowości w samem łonie zakonu, a nie po za jego granicami; nie podoba mu się to, że zakon w członkach swoich niweluje różnice, odrębności i aspiracye narodowe. Trudno ten zarzut zrozumieć. Któż może żądać od zakonu który ma religijne, kosmopolityczne, ogólno-ludzkie cele na oku, aby rozstrzelał siły swoje wewnętrzne na pielęgnowanie w łonie swojem odrębności narodowych, które tam dotąd nie należą? Słusznie on to zostawia komu innemu. To przytłumianie narodowości jest w każdym razie wewnętrzną sprawą zakonu tak samo, jak przytłumianie indywidualności, i nikomu po za zakonem mięszać się do tego nie wolno. Nikogo nie zmuszają, aby do zakonu wstąpił, jeżeli mu się cośkolwiek w nim nie podoba. Inna rzecz, stanowisko zakonu wobec narodowości na zewnątrz. Sam eks-jezuita przyznaje, że zakon na zewnątrz nie jest wrogi patryotyzmowi. Owszem, porządek w państwie i prawowita władza zawsze będą miały w jezuityzmie obrońcę. Swoich zakonników wychowuje on jako kosmopolitów, natomiast młodzież niezakonną w zakładach swoich wychowuje zawsze w duchu patryotycznym i na zewnątrz w usiłowaniach swoich narodowości nie gnębi. O to zaś zapewne tylko chodzić może nie — jezuitom.

Wreszcie mimo całego swego przeciwieństwa do zakonu, w jakiem się znalazł hr. Hoensbroech, chcąc nie chcąc zakon chwalić musi. Przyznaje on bez ogródki, że zakon Jezuitów jest dziwnie wspaniałą instytucyą, organizmem o zdumiewającéj jednolitości, żywotności i wszechstronności; *cele* jego obejmują bardzo wiele, a ponieważ pokrywają się z celami chrześciaństwa, przeto są najwznioślejszemi, najszlachetniejszemi, godnemi pochwały i zapału. Tylko na owe *środki*, o których wyżéj była mowa, nie może się hrabia zgodzić, chociaż i w nich podziwia genialność założenia, ścisłe ich powiązanie i psychologiczną siłę.

Eks-jezuita czuje się zniewolonym oświadczyć, że zarzuty miotane zwyczajnie przeciw zakonowi polegają na ignorancyi lub niechęci i dla tego są fałszywe. Moralność zakonu, tak często prześladowana, jest czystą i bez wszelkiéj skazy; tak zwana przez wrogów „niemoralność jezuicka“ wychowała członków zakonu na mężów w życiu niepokalanych. Niektóre zaś subtelności w jezuickich dziełach moralno-teologicznych, które tak rażą ludzi nieświadomych rzeczy, nie zostały wywołane chęcią wyszukania szerokiéj i wygodnéj drogi do nieba, ale sumienną chęcią pociągnięcia rzeczywiście dokładnéj, a często ledwo dostrzegalnéj granicy teoretycznéj między tem, co moralnie dozwolone, a co nie dozwolone.

To wszystko sam eks-jezuita przyznaje.

Jeżeli się to wszystko zważy, to trudno pojąć, dla czego hr. Hoensbroech opuścił zakon; w każdym razie pismo jego nie stanowi żadnego usprawiedliwienia dostatecznego. To też hrabia kończy zamiast wyjaśnienia zagadką i powiada, że ostatecznym powodem jego wystąpienia było zdarzenie innéj zupełnie natury, którego poruszać nie ma zamiaru. Po co ta zagadka?

Wrogowie Kościoła i jezuityzmu, którzy z taką niecierpliwością czekali na pismo eks-jezuity, pewni, że już na zawsze zamkną za jego pomocą zakonowi wstęp do państwa, bardzo się rozczarowali, czytając mimowolne pochwały zakonu, który stanął wyżéj jeszcze niż poprzednio.

Stowarzyszenie św. Rafała,

mające na celu opiekę nad katolickimi wychodźcami niemieckimi

ogłosiło sprawozdanie swoje za rok 1892. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące dane.

Ruch emigracyjny z Europy do Ameryki, mianowicie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj, przybrał w pierwszéj połowie 1892 r. tak wielkie rozmiary, że wydawało się, iż najwyższa liczba wychodźców w dwóch ostatnich dziesiątkach lat zostanie jeszcze przewyższoną w 1892 r. I tak w pierwszych 8 miesiącach tylko wywędrowało przez Bremę i Hamburg przeszło 200,000 osób, lecz dalszéj wędrówce przeszkodziła cholera w Hamburgu, utrudniając przeprawę także z innych portów. W północnéj Ameryce podlegały okręty z wychodzcami 20 dniowéj kwarantannie. W skutek powstających z tego powodu ogromnych kosztów zaniechały Towarzystwa okrętowe całkiem przeprawiania wychodźców, poprzestając na przewożeniu podróżnych, którzy mieszkają w Ameryce i powracali z Europy do domu. Z dniem 1 stycznia r. b. przywrócono komunikacyą dla podróżujących III klasą między Niemcami a Północną Ameryką. Dzienniki dostatecznie opisały okropne ekscesy tłumu nowojorskiego i brutalne postępowanie władz wobec pasażerów przybywających na okrętach z Hamburga. Cholera chwilowo tylko ograniczyła albo przeszkodziła wychodztwu, lecz od dawniejszego już czasu znajduje się ono pod wpływem reakcyi w Stanach Zjednoczonych, przeciwko tłumnie napływającym żywiołom niektórych słowiańskich szczepów i Włochów, których się tam mniéj lub więcéj słusznie obawiają z powodu zepsucia wnoszonego między krajowców.

W każdym razie dla tego, kto wobec potrzeby uprawy niezmierzonych obszarów na zachodzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj uważa immigracyą cuudzoziemców za konieczną, ma kwestya ta dwie strony; nie wszyscy bowiem wychodzcy są zdatni do uprawy roli, większa ich część krąży po miastach i fabrycznych okolicach jako proletaryat, zniżając przez konkurencyą zaptatę, lub pomnażając ludność bez roboty. Z tego stanowiska wychodząc, wniósł senator Chandler z New Hampshire, aby zakazać przychodźtwa w ogóle, albo przynajmniéj na rok 1893, począwszy od 1 marca; wnioski te odrzucono, nie powstrzymawszy atoli nieprzychylnego dla przychodźtwa prądu. Prezydent Cleveland okazał w środkach uchwalonych dotychczas w przeciwieństwie do swych poprzedników wiele rozwagi i spokoju i spodziewać się należy, że i w przyszłości będzie umiał w téj tak ważnéj dla dalszych losów zachodu i południa Unii kwestyi znaleźć środkową drogę między nieograniczonem wpuszczaniem obcych przybyszów, a brutalnym zakazem. W saméj rzeczy też dozwolonym jest od początku marca wstęp dla wszystkich klas emigrantów, tylko pasażerowie są zobowiązani przed wsiadaniem na okręt poddać się w portach europejskich rewizyi lekarskiéj i należy przedkładać bardzo dokładną listę urzędową co do liczby pasażerów.

Liczba podróżnych III klasy, przewiezionych w 1892 r. do Stanów Zjednoczonych i opuszczających okręt w Nowym Jorku, wynosiła 374,741 osób. Najwięcéj było Niemców, bo 68,196, *Polaków 22,065*, Włochów 57,795, Rosyan 33,550, Szwedów 31,850, Irlandczyków 30,044, Słowaków 28,485, Austryaków 23,208, Anglików 17,262, Norwegczyków 12,807, Holenderczyków 5987, Szwajcarów 5941, Belgijczyków 3123, Portugalczyków 2331. Z tych wychodźców udało się do stanu Illinois 28,000, Minnesoty 9802, do New Jersey 15,889, Nowego Jorku 172,972, Pennsylwanii 51,823, Wisconsin 7743. Ogólna liczba wychodzców przez porty niemieckie wynosiła w roku zeszłym 241,595 (w roku 1891 289,225). Z tych jechało przez Bremę 129,418 (139,821), przez Hamburg 108,748 (144,239), przez Szczecin 3429 (5165). Między nimi było poddanych niemieckich 90,183 (93,145 w roku 1891).

W Bremie ofiarował swą pomoc Towarzystwu ks. proboszcz Prachar, który otoczył swoją opieką 33,945 emigrantów, którzy wszyscy byli na mszy świętej przed odjazdem i z których 3428 przyjęło Sakramenta święte. Pod jego dozorem zmieniono pieniędzy za 323,083 marek. Wychodźtwo Rosyan przez Bremę do Brazylii zmniejszyło się w przeszłym roku znacznie. W pierwszej połowie 1892 roku było wychodztwo bardzo tłumne, tak, że za każdym razem kilka tysięcy wychodźców musiało pozostawać przez niedzielę w Bremie, pomimo, że co tydzień odpływały 4 parowce. Ks. Prachar urządził dla nich osobne nabożeństwo niedzielne. Stósunek męża zaufania Towarzystwa św. Rafała do władz, był zawsze przychylny a działanie Stowarzyszenia coraz większe znajdowało uznanie. Wychodźcy tak tłumnie przystępowali do Sakramentów świętych w roku z., że bywały miesiące, w których ks. Prachar 5 razy tygodniowo musiał odprawiać nabożeństwo dla wychodźców. Senat bremeński rozprzestrzenił ustawodawstwo, dotyczące ekspedyowania pasażerów w tym kierunku, że ekspedyenci odpowiadają za wszelkie umowy z pasażerami, dokonane przez ich agentów, nawet wtenczas kiedy osoby te nie są przez nich upoważnione, ale z ich wiedzą sprowadzają pasażerów. Podobny przepis znajduje się także w ustawodawstwie hamburgskiem z 13 maja 1887 roku.

(Dokończenie nastąpi.)

„Ahlwardtowa“ komisya

zebrała się wczoraj na powtórne posiedzenie. Minister skarbu dr. Miquel zbijał cały szereg twierdzeń dep. Ahlwardta, przedkładając autentyczny materyał. Dep. dr. Porsch referował o treści aktów, stwierdziwszy, że one nie udowodniają ani jednego z twierdzeń Ahlwardta, że po większéj części tenże ich wcale nie rozumiał. Dep. Cuny referował o dokumentach dowodowych na oskarżenie Ahlwardta co do funduszu inwalidów. Do obydwóch druków, przedłożonych przedwczoraj, wręczył mu Ahlwardt osobiście na 5 minut przed posiedzeniem trzecie pismo z 1877 r., które atoli dotyczy jedynie kolei hanowersko-altenbekenerskiéj. Nie ma zatem materyału nowego w aktach, ani rewelacyi co do funduszu inwalidów, t. zw. dowody są już znane publicznie od szesnastu lat. Referent szczegółowo referował o kwestyi, o ile twierdzenia Ahlwardta zostały udowodnione przez materyał drukowany. Pierwsze oskarżenie odnosiło się do tego, że fundusz inwalidów nie został dostatecznie wyposażony wskutek zakulisowych układów z wielkimi żydowskimi giełdowiczami. Na to twierdzenie nie daje przedłożony materyał najmniejszego punktu oparcia. Nawet przedłożone przez Ahlwardta broszury Niendorfa i Rudolfa Meyera twierdzą przeciwnie, że giełdowicze byliby mieli interes w tem, aby fundusz inwalidów wyposażyć wyżéj, aniżeli się to stało. Co do hanowersko-altenbekenerskich prioritetów stwierdził dyrektor urzędu skarbu Rzeszy fakt nieznany dotąd, że z ogólnéj kwoty (12,172,000) większa część została znowu sprzedaną przed upaństwowieniem kolei i to nie ze stratą, lecz z zyskiem przeszło 241 tysięcy marek. I tutaj zatem okazało się coś wręcz przeciwnego twierdzeniu Ahlwardta. Nie mniéj pomyślnemi okazały się inne urządzenia funduszów Rzeszy. Prioritety funduszu inwalidów przyniosły przeszło 5 milionów marek, prioritety innych funduszy przeszło 8 milionów zysku w przeciwstawieniu do okrągłych 20,000 m. straty — to są owe setki milionów, o które, wedle Ahlwardta, oszukano naród niemiecki. Dep. Pickenbach (antysem.) starał się bronić Ahlwardta przez to, że w r. 1876 hr. Ballestrem także uznawał niektóre lokowania funduszy za niepewne. Hr. Ballestrem oświadczył, że wówczas tak on, jak i inni mogli *bona fide* mieć wątpliwości co do ulokowania funduszu inwalidów, obecnie jest to rzeczą niemożliwą. Dep. dr. Porsch referował o drugim punkcie, o „ogólnych oskarżeniach“ Ahlwardta. Scharakteryzował on nasamprzód wartość t. zw. materyału aktowego. Tenze składa się po większéj części z nieuwierzytelnionych, często nawet nieortograficznych kopii listów, w których nadto często wycierano wyrazy n. p. w dokumencie dyrekcyi Tow. dyskontowego stało obok podpisu Miquela nazwisko Meissnera, które wyskrobano. (Wielkie zdziwienie.) W innym liście braknie w przedłożonéj parlamentowi kopii podpisów całkiem, w obydwóch razach można przypuszczać, że zmiany te zrobiono umyślnie, w celu zaciemnienia sprawy. Pomimo tych wszystkich niedokładności zbadał tak mówca jak i dep. Bebel przedłożone listy starannie i obydwaj stwierdzili, że one bynajmniéj się nie odnoszą do inkryminowanych spraw Towarzystwa dyskontowego. Odnośne twierdzenia Ahlwardta odnosiły się do przysięgi Miquela, co do któréj Ahlwardt chce jeszcze przedłożyć dowody w aktach. Baron Manteuffel oświadczył, że większą część kopii przedłożonych otrzymał już w marcu konwent seniorów w t. zw. oryginale, to jest w pierwotnych księgach kopiowych rumuńskiego Towarzystwa kolejowego i że odnoszą się one do ogólnych zwyczajnych transakcyi handlowych i wcale nie zasługują na bliższe badanie. Deputowany Ahlwardt prosił, aby mu pozwolono jeszcze raz przejrzeć dokumenta razem z referentami.

Nad tem żądaniem wszczęła się dłuższa dyskusya, w któréj stwierdzono, że w owych dokumentach takie panuje zamieszanie, iż samemu Ahlwardtowi trudno się zoryentować w nich. Ten ostatni oświadczył, że potrzebuje do pomocy jakiegoś pana Placka. Przewodniczący zostawił referentom do woli, jak postąpić w tym razie, żądał atoli, aby do aktów nikt nie miał przystępu bez obecności jednego z członków komisyi.

Dzisiaj prawdopodobnie komisya ukończy swe obrady nad sprawą Ahlwardta.

Zjazd katolickich nauczycieli Księstwa

(porównaj odezwę i program tego zjazdu w numerze dzisiejszym „Kuryera“), który się odbędzie na dniu 22, 23 i 24 maja w Bydgoszczy na wielkiéj sali Concordii, ul. Wilhelmowska nr. 25, stanowi ważny okres w życiu naszem społecznem. *Walka kulturna* usiłująca wstrząsnąć węgłami Kościoła św., ustała *rzekomo* (!) w roku 1886 na polu kościelném, zostało jednak w całéj pełni w szkole katolickiéj, *a szczególniéj w szkole naszego Księstwa!* I bez przesady to wypowiedzieć możemy, *że walka kulturna w naszéj szkole jest daleko sroższa i groźniejsza, niż w Kościele była:* tam bowiem była jasną i widzialną, *tu zaś jest skrytą i na zewnątrz niewidzialną;* w dodatku zaś mają nauczyciele *reskryptem* usta zamknięte, a więc w pokorze milczą na wszelki ucisk, na wszelkie eksperymenta, dziejące się na ich osobie i szkole.

Zjadą tedy do Bydgoszczy ze wszystkich stron Księstwa zacni i czcigodni mężowie, zaufani doradzcy naszego ludu, przyjaciele naszéj młodzieży i przywiązani synowie naszego Kościoła św., aby się wspólnie naradzić nad rzeczami, które każdego katolika żywo obchodzą.

Chrześciańska nauka wychowania czyli *pedagogika*, która przetrwała już blisko 2000 lat, zagrożoną została szczególniéj w nowszych czasach — nowomodną pedagogiką, sprzeciwiającą się nauce Kościoła św. i ustrojowi społeczeństwa chrześciańskiego. Duch t. zw. „wolności“ wciskał się i wciska rozmaitemi kanałami do naszéj szkoły. zaczął zatruwać duszę dzieci naszych, świat zaczął narzekać na ogólne zdziczenie młodzieży, *a powszechnie zaczęto twierdzić*, że szkoła — stojąca dziś bezpośrednio pod nadzorem rządu — jest *wychowawczynią socyalnéj demokracyi*. Zaczęło się tedy w straszliwy sposób sprawdzać owo znane niemieckie przysłowie: *Wie die Zucht, so die Frucht!*

Twierdzenie to jednak od siebie wszyscy prawi katoliccy nauczyciele Księstwa odpychają, boć oni pomimo okrutnych razów, jakie odbierali za swe nieugięte i stanowcze trzymanie się odwiecznych prawd, pozostali wiernymi synami Kościoła św. i czujnymi stróżami powierzonéj sobie dziatwy; byli, są i pozostaną młodzieży naszéj dobrymi pasterzami, ale nigdy nie najemnikami!

Katolicka szkoła nigdy się jeszcze do rozluźnienia obyczajów i moralności nie przyczyniała, chociaż była i jest wystawioną na różnorodne wpływy; ale w całéj pełni przyczynia się do tego *szkoła symultanna*, owe nieszczęśliwe, ułomne dziecko liberalnych czasów; każdego nieomal dnia czytamy w gazetach o rzeczach zachodzących w symultankach, które katolikowi krew w żyłach ścinają.

Jeżeli zaś *statystyka kryminalna* właśnie *obwód rejencyjny bydgoski* jako ten *piętnuje*, który najwięcéj *młodocianych zbrodniarzy* (od 12 do 18 lat) do więzień przesyła i jeżeli następnie zważymy, że właśnie w *tym* obwodzie system szkół symultannych z całą ostrością i bezwzględnością się przeprowadza, z uszczerbkiem dla katolickiéj ludności i kat. nauczycieli, natenczas będziemy mieli dokładny obrazek działania tych szkół, które nowomodne pogaństwo w niebogłosy podnosi.

Era liberalizmu, szerząca indyferentyzm (obojętność), niewiarę i bezreligijność na wszystkie strony, zaczęła także wywierać w sposób zastraszający swoje wpływy na katolickich nauczycieli. Otoczenie i przykład płynący z góry (nawet we formie karyery lub markówek) dodawały w tym względzie otuchy charakterom słabym i rozluźnionym. Unikanie kościoła, nieuczęszczanie do Sakramentów św.,

---

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 98.)

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

I.

Pożar.

W kilkanaście dni po złożeniu zwłok Seweryna Czarnomińskiego między zbutwiałe szczątki Urminów do podziemia kaplicy zamkowej, przechadzał się Roman po pokoju w Zagórzance, gniewny sam na siebie, że nie może opędzić się przed złym humorem. Włożył ręce w kieszenie, zwiesił głowę i szybkim krokiem mierzył przestronny pokój od okna do szafy. Można było sądzić, że zależy mu bardzo na trafieniu końcem trzewika w gwoździe, powbijane na łokieć od siebie w podłogę, wytykające główkami linię prostą. Czynił to bezwiednie, ale z taką dokładnością, jakiéj nie powstydziłby się geometra, podczas oceniania oddaleń miarowym krokiem.

Od rana ulegał bez wyraźnéj przyczyny pewnemu rozdrażnieniu wewnętrznemu. Co to było, sam dokładnie nie wiedział: może źle przespana noc, może początek jakiéj słabości, owéj gospodarki tysiąca małych żyjątek w ludzkim organizmie, a może... Bóg jeden wie! Zwykli śmiertelnicy zwą podobny stan „gryzieniem robaka“, „zmorą“, „złem przeczuciem“.

Nie miał on właściwie żadnego prawdziwego powodu do zgryzoty; tegoroczne zbiory wypadły nadspodziewanie dobrze, kasa rozwijała się świetnie, w Wiedniu kupowano więcéj kwiatów, niż zwykle w tym czasie, słowem, szczęściło mu się na każdym kroku — mimo to wszystko, czuł się od kilku dni nieswój, a dziś niepokój i rozdrażnienie wzmogło się jeszcze bardziéj.

Pod oknem leżał na otomance Leszek, zajęty czytaniem książki. Jednę nogę zgiął w piramidę, drugą wzniósłszy jeszcze wyżéj, położył w poprzek na pierwszéj, rękę wsadził pod głowę i ćmił papierosy bez przerwy. Obok na stoliczku stała niedopita kawa, cukier w srebnéj puszce, zapałki, stos cygaretek. Kilkanaście ogarków i zużytych zapałek zalegało podłogę przy otomance. Świadczyły one, że chłopak w tem miejscu spędził już kilka godzin na gnuśnem czytaniu książki, zapewne bardzo zajmującéj. Leszek przypominał ciężkością poruszeń leniwego Włocha, wygrzewającego się na słońcu, przy brzegu lagun weneckich; twarz miał martwą, powieki nabrzękłe, tylko oczy szkliły mu się rozgorączkowaniem. Gdy odrzucał niedopałek cygara, wykonywał ręką takie poruszenie, jak chory, dający niemym gestem do zrozumienia, że już wszystko przypadło.

Roman kilka razy rzucił ku niemu cierpkie spojrzenie i zawsze odwracał się z niezadowoleniem. Widocznie gniewała go gnuśność brata, lecz nie chcąc mu jéj wytykać, wolał odwrócić prędko wzrok od drażniącego widoku.

Że dotąd milczał, dał przez to dowód wielkiéj umiejętności panowania nad sobą, był dziś bowiem w usposobieniu, które u osób mniéj wstrzemięźliwych przemienia się za lada błahą podnietą w wybuch skierowany na kogokolwiekbądź, najczęściéj na najbliższych i najdroższych.

Spokój umysłu polega na utrzymaniu równowagi między ogólnym zarysem życia a jego szczegółami, między ideą a rozdrobnionemi czynami codziennych zajęć. Kto zbyt zagłębia się w drobnostki i zbyt się niemi przejmuje, ten traci najczęściéj główne plany z przed oczu — i na odwrót: kto zbyt lekceważy szczegóły, zapatrzony w świetlaną nić przewodnią, ten często kresu niedosięgnie, gdyż podstawa, budowana za słabo, będzie mu się wciąż z pod nóg usuwała.

Roman, godzący dotąd szczęśliwie wielkie z małem, ideę z czynami, uległ wskutek niespodziewanéj a nagłéj zmiany stosunków, chwilowemu zwątpieniu. Wewnętrzny robak, który mu od dni kilku zatruwał spokój, wyłągł się z krótkiéj pogłoski, od niedawna powtarzaaéj po okolicy:

„Janka Czarnomińska została uniwersalną spadkobierczynią ś. p. dziadka Seweryna. Warwicz nic nie dostał.“

Janka Czarnomińska!

W dniu pogrzebu stał obok niéj w zamkowéj kaplicy naprzeciw martwych zwłok, niby z wosku ulepionych, wśród ciżby gości, kopcących świec, szmeru modlitw i pieśni żałobnych, wśród komedyi, fałszywych łez i westchnień, zawracań oczu, gapiowstwa, głupiéj ciekawości i poziomych myśli, tych myśli śmiesznych, które wobec potęgi śmierci równają się podskokom polnego konika, goniącego słońce... Stał wtedy i patrzał na bladą twarzyczkę, suche, zaczerwienione oczy, ledwie dostrzegalne pod czarną krepą... Zdawało mu się wówczas, że ta jedna istota z pomiędzy całéj gawiedzi czuje cokolwiek głębiéj i że ona tylko na współczucie zasługuje. Tuż przy niéj widział drugą krepę, sztywną niby stalową, przyczepioną do misternego kapelusza. Ile razy zwrócił na nią oczy, zawsze szukał na katafalku w bani błyszczącego świecznika odbicie obrazu pani Warwiczowéj. Wyobrażał sobie, że ona patrząc w tę jasną gałkę cynową; zastępującą zwierciadło, pyta jéj, czy ładnie wygląda w żałobie?

W kilka chwil potém, u czeluści grobowca Urminów, zatrzymała się trumna Czarnomińskiego. Zdjęto ją z ramion, obwiązano sznurami i spuszczano w czarną piwnicę.

— Czekajcie, czekajcie... posuńcie trochę na bok — wołał mistrz ceremonii, rozstawiwszy szeroko nogi dla lepszego oporu. Metalowe pudło zgrzytnęło po kamieniach i wydało odgłos przytłumionego dudnienia. W ślad za tem blada twarzyczka Janki podniosła się ku górze i jęknęła po raz pierwszy krótkiem, dławiącem łkaniem. Jako najbliższy krewny, musiał ująć ją i przytrzymać, aby w razie zemdlenia nie osunęła się na ziemię.

Wówczas poczuł i jemu samemu napływają łzy do oczu, choć tysiące scen przykrzejszych widział w życiu i zobojętniał na nie zupełnie. Obecnie żal mu było nie starego Czarnomińskiego, nie z jego przyczyny zawilgotniało mu pod powiekami, ale po prostu uczuł litość nad biednem dziewczęciem, przytulonem do jego ramienia, drgającem od nerwowego płaczu.

Wkrótce potem Janka uspokoiła się, podziękowała mu, uśmiechnęła się nawet cokolwiek i zapytała, czy zechce może wstąpić po pogrzebie do zamku.

Odmówił.

Gdyby był umiał w podobnych chwilach pocieszać, byłby niechybnie został przy niéj kilka godzin i starał się rozproszyć jéj myśli, ale nie czuł się zdolnym do tego; mimo to, przykro mu było, że zaproszeniu odmówił i obrzucał się całą drogę wyrzutami za brak serca, niedołęztwo, tchórzowstwo. Janka od dnia pogrzebu stała mu się jeszcze sympatyczniejszą, niż przedtem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szydzenie ze rzeczy świętych, zawieranie ślubów małżeńskich z protestantkami, wychowywanie swych dzieci we wierze niekatolickiej, przechodzenie na protestantyzm, to wszystko zaczęło być rzeczą na porządku dziennym — i coraz to większe niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać stanowi nauczycielskiemu. Już zaczęto mu miejscami żałosne Requiescant in pace! nucić, gdy w tem poruszył Bóg serca kilku wytrwałych mężów — nauczycieli katolickich, którzy widząc upadek stanu swego, postanowili go podnieść i przynależny szacunek mu zjednać. I przy pomocy Boskiéj udało się im wszystko przeprowadzić pomimo niesłychanych trudności i przeszkód. Założone przez nich Stowarzyszenie katol. nauczycieli rozwija się z młodzieńczą siłą w całem Księstwie; oczywiste błogosławieństwo Boże uświęca pracę i ich zabiegi!

To też, gdy w Zielone Świątki odbywać się będzie pierwszy Zjazd katol. nauczycieli w Bydgoszczy, spodziewać się możemy, że wszyscy panowie nauczyciele, szanowne duchowieństwo i przyjaciele szkoły kat. nieomieszkają stanąć tamże, aby wspólnie obradować nad tem, co ma stan nauczycielski jako i nasze całe społeczeństwo podźwignąć.

Boże! błogosław uczciwéj pracy i chwalebnym dążnościom!

Pobyt w Neapolu.

Neapol, 28 kwietnia. Jak wiadomo, cesarska para wraz z królewską parą włoską i z całą świtą przybyła tu wczoraj, witana z zapałem przez ludność miejscową i przybyłą z prowincyi. Wieczorem było miasto pięknie iluminowane. Na wieży kościoła San Francesco jaśniała gwiazda Sabaudyi i monogramy cesarza i cesarzowéj. Tłumy publiczności uniemożliwiały wszelką komunikacyą. „Pungolo“ ocenia liczbę przybyłych z prowincyi i z Rzymu obywateli na 50,000. Z prowincyi 97 stowarzyszeń robotniczych wysłało swoich delegatów. Królewska i cesarska para wyszła na balkon, aby obejrzeć iluminacyą i wysłuchać serenady.

Neapol, 28 kwietnia. Dzisiaj o godz. 10 cesarska i królewska para udała się wraz z książętami i resztą gości na pokład okrętu „Lepanto“, który w towarzystwie okrętu „Umberto“ i czterech okrętów wojennych, oraz kilku parowców prywatnych opuściło port o godz. 10 minut 20. Na wszystkich okrętach, obok których „Sapanto przejeżdżał, marynarze wznosili okrzyki, a okręty wojenne strzelały z dział. Nad portem zgromadziły się licznie tłumy publiczności, które urządzały owacye.

Bern, 28 kwietnia. Na specyalne życzenie cesarza, trzech oficerów rady związkowéj i personał niemieckiego poselstwa wyjedzie naprzeciw cesarzowi tylko do Fluelen o godz. 8 rano. Zostanie ustawioną kopalnia wojska kantonu Uri. Do Lucerny przybędzie cesarz o godz. 10 i około południa uda się w dalszą podróż. W przyjęciu cesarz weźmie udział także tutejsza szkoła podoficerska.

Sprawy sejmowe.

Parlament zajmował się wczoraj najprzód interpelacyą dep. *Richtera*, dotyczącą znanych zajść przy kontroli. Po uzasadnieniu interpelacyi ze strony dep. Richtera zakomunikował minister wojny *Kaltenborn* rozprządzenie ministerstwa wojny, które wydano w skutek zapytania wyrtemberskiego ministra wojny. W Wyrtembergii bowiem -przewodniczącu związku wojaków zwołał zebranie w sprawie czysto wojskowéj, w którem wzięli udział także rezerwiści. Doniesiono pruskiemu ministerstwu wojny również o tem, że rezerwiści, którym się zdawało, iż w czasie służby byli źle traktowani, zwrócili się do swoich związków i spowodowali przewodniczących do petycyi. Mówca stwierdził, że rozporządzenie nie ma wcale politycznego charakteru i nie znajduje się w żadnym związku z projektem wojskowym. Na tem ukończyły się obrady nad interpelacyą, poczem Izba przyjęła bez zmiany etat dodatkowy w drugiem czytaniu. Izba przyjęła także definitywnie nowelę do ustawy o lichwie w trzeciem czytaniu. W dyskusyi jeneralnéj prowadzili żywa polemikę depp. *Stadthagen* (soc. dem.), *Böckel* i *Liebermann* z Sonnenberga (antysemici) w tak gwałtownym i nieparlamentarnym tonie, jakiego dotychczas nie znano w obradach parlamentu. Padały tam wyzwiska i wyrażenia, godne raczéj ulicy, niż sali parlamentarnéj. Przy téj sposobności zakomunikował Izbie socyalista *Kunert*, że dep. *Ahlwardt* zamierzał wstąpić w szeregi socyalnych demokratów w parlamencie, zaniechał atoli tego zamiaru, kiedy mu się nie udała próba zaciągnięcia pożyczki u deputowanego Singera.

W Izbie deputowanych dotyczyły się wczoraj dalsze obrady nad ustawą o podatkach komunalnych, które doprowadzono do § 44 a. Najdłuższą dyskusyą wywołał § 44, który traktuje o opodatkowaniu komunalnem Towarzystw akcyjnych. Uchwały komisyi zmodyfikowano przez przyjęcie wniosku dep. *bar. Zedlitza* na niekorzyść akcyonaryuszy, oraz dołączono przepis, iż paragraf ten odnosi się tylko do Towarzystw akcyjnych, mających siedzibę w Prusach.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 27 kwietnia.

(Kościelno-polityczne projekta w sejmie węgierskim. — Z sejmu czeskiego. — Zepsucie w gimnazyach.)

(oo) Przedłożone wczoraj przez rząd węgierski Izbie poselskiéj dwa projekta *o upaństwowieniu metryk* i tak zwanéj *recepcyi wyznania żydowskiego* tutejszą prasę antykatolicką wprawiły w wielki zapał. Spodziewa się ona, że teraz na dobre rozpocznie się w Węgrzech „walka kultury.“ W téj mierze obóz antykatolicki liczy przedewszystkiem na fakt, że w Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego niewątpliwie znaczną większość tworzą posłowie, gotowi do wszelkich experymentów „liberalnych.“ Rzeczywiście na teraz w wszystkich trzech stronnictwach: w rządowem, w narodowem i w klubie skrajnéj lewicy przeważa zastęp posłów „liberalnych.“ Zachodzi pytanie, czy ten stan rzeczy w parlamencie zgadza się jeszcze z przeważającemi śród ludności prądami? Dwa wielkie zjazdy katolickie, z których pierwszy odbył się przed 2 miesiącami w *Oedenburgu*, drugi w zeszłą niedzielę w *Komornie* i to przy udziale 10,000 osób, chociaż tylko połowa otrzymała wstęp do wybudowanéj umyślnie szopy, — pono zaprzeczają temu. W każdym razie, według wszelkich prawideł konstytucyjnych, przed ostatecznem wprowadzeniem tak ważnych zmian, jak zwłaszcza śluby cywilne, należałoby za pomocą ogólnych wyborów wybadać zdanie ludności; zresztą w takich wypadkach Kościół nie może poświęcić swych stałych zasad, chociażby na razie większość ludności oświadczyła się za ślubami cywilnemi. Niewątpliwy opór Izby magnatów zapewne zmusi gabinet węgierski do zarządzenia ponownych wyborów.

Co do tyczy dwóch pierwszych projektów, wniesionych wczoraj, są to stósunkowo najmniéj ważne. Kościół, zastrzegając sobie prawo sporządzania i nadal przez swoje organa rejestrów narodzin i chrztu dzieci katolickich, nie odmawia państwu prawa spisywania metryk przez swoich urzędników. Upaństwowienie metryk narazi skarb węgierski na znaczne koszta, a w niczem nie załagodzi zatargów, powstałych z ustaw o małżeństwach mieszanych z roku 1868. Drugi projekt o recepcyi wyznania żydowskiego, chociaż w głównéj rzeczy zatwierdza istniejące od dawna stósunki, o tyle jednak w szerszych kołach katolickich musi wywołać zgorszenie, że wyznanie żydowskie stawia absolutnie na równi z katolickiem. Ze stanowiska państwa bezkonfessyjnego może to być logicznem, ale katolicy węgiersey nie mogą żadną miarą głosować za tym projektem, bo takiem głosowaniem implicite uznawaliby inne wyznanie za równie dobre i słuszne, jak katolickie. Zjazd katolicki w Komornie z góry też zaprotestował tak przeciwko upaństwowieniu metryk, jako też przeciwko recepcyi wyznania mojżeszowego.

Z sejmów krajowych tutaj ciągle zwraca na siebie największą uwagę *czeski*, nie dla tego, aby tam działy się bardzo ważne sprawy, lecz dla tego, że dzięki wydoskonalonym środkom komunikacyi, telegrafom i telefonom, Praga stała się jakoby przedmieściem Wiednia a w każdej redakcyi tutejszej zasiada po kilku członków, pochodzących z Czech. Ztąd najdrobniejsze wypadki w Pradze wywołują w prasie tutejszej zbyt głośne echo.

Obecnie sytuacyą w sejmie czeskim można streścić dokładnie w kilku słowach: Kurya *wielkich właścicieli* pragnie utrzymać przyjazne związki z gabinetem hrabiego Taaffego; na tej drodze spotyka się z stronnictwem niemieckiem; jakoż, wyjąwszy epizod, wywołany mową księcia Schwarzenberga 23 listopada roku zeszłego, a zakończony ogłoszeniem programu rządowego dnia 4 lutego r. b., konserwatywni magnaci z Czech, należący do klubu hr. Hohenwarta, i niemieccy posłowie z Czech, zasiadający w klubie lewicy, w Radzie państwa od roku 1891 głosują solidarnie. Rzecz oczywista, że ta solidarność w parlamencie i w obec gabinetu oddziaływa także na stósunki w sejmie krajowym.

Młodoczesi tu i tam reprezentują skrajną opozycyą. Aby na seryo pragnęli przeciągnąć na swoją stronę szlachtę historyczną, trudno przypuszczać. Wszelkie ich manewra zmierzają raczej do zdyskredytowania szlachty historycznej w obec ludności czesbiej, chociaż jest to zabawka bez politycznego celu, skoro żaden z tych reprezentantów szlachty historycznej nie bywa wybierany z okręgu miejskiego, lub włość ańskiego, lecz wszyscy jéj posłowie mandaty swe zawdzięczają wyborcom kuryi wielkich posiadłości, nieprzystępnym podżegaczom młodoczeskim.

Co nareszcie dotyczy *Staroczechów*, ci w sejmie krajowym posiadają jeszcze około 30 mandatów, w Izbie poselskiéj zaś mają tylko dwóch reprezentantów, którzy tam nie zasiadają w żadnym klubie. Zamiarem Młodoczechów jest pozbawić Staroczechów wszystkich mandatów poselskich. W samym zaś obozie Staroczechów jest niemało takich, którzy spodziewają się, że w drodze porozumienia się z Młodoczechami utrzymają się przy swych mandatach.

Oto główne prądy, które się ścierają w sejmie czeskim. Kwestya rozgraniczenia okręgów sądowych jest tylko pretekstem, którym te różne prądy i dążności posługują się.

Niedawno temu wielkiéj wrzawy narobiła awantura w *Hradziszczu* morawskim, gdzie dyrekcya gimnazyalna widziała się zmuszoną wydalić kilkunastu uczni z powodu uczęszczania do domów rozpusty. Dziś depesze donoszą o podobnem zajściu w *Rudziejowicach*. I tam dyrekcya 7 uczni z tego samego powodu wydaliła z wszystkich gimnazyów w Czechach. Niektóre z tutejszych dzienników ubolewają nad niby to zbytnią surowością władz szkólnych. Natomiast „Vaterland“ słusznie podniósł, że téj strasznéj demoralizacyi pomiędzy gimnazyastami należy zapobiedz krzewieniem ducha religijnego. Zdaje się zresztą, że władze szkólne dotąd na różne wykroczenia patrzały przez szpary i że dopiero poufne polecenie ministra oświecenia sprowadziły nieco ściślejszy dozór.

Niemcy.

* *Berlin*, 28 kwietnia. Zanosi się na to, że parlament po głosowaniu nad projektem wojskowym zostanie w przyszłym tygodniu rozwiązanym. Po raz trzeci zawiązano rokowania z kanclerzem w poniedziałek. Kanclerz pozostaje przy swoich żądaniach. Nowe wybory wypadną prawdopodobnie niekorzystniéj jeszcze dla projektu rządowego.

— Urzędowy „Dresdner Journal“ upoważniony został do sprostowania wiadomości podanéj przez kilka gazet, jakoby niektóre rządy większe, mianowicie bawarski, saski i badeński w razie odrzucenia projektu wojskowego miały się oświadczyć przeciw rozwiązaniu parlamentu. Do ostatniéj chwili nie miała przynajmniéj Saksonia powodu do oświadczenia się w téj sprawie. — „Münch. Neust. Nach.“ piszą że Bawarya zajmuje to samo stanowisko, jakkolwiek jéj rozwiązanie parlamentu ze względu na wybory do sejmu nie przychodzi w porę.

— Z powodu wystąpienia hr. Hoensbroech ze zakonu Jezuitów pisze „Post“, że jakkolwiek trzeba szanować odważnego człowieka, to przecież z pisma jego wieje chłód jakiś; hrabia nie porywa dla swej sprawy tych, którzy pismo jego przeczytają.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla projektu do prawa o chorobach zaraźliwych wyrażono wątpliwość, czy z powodu krytycznej sytuacyi parlamentu opłaci się jeszcze poddać projekt pod wyczerpujące obrady. Sekretarz stanu Boetticher wyraził nadzieję, że prawo przyjdzie do skutku. — Konserwatyści stawili wniosek, aby prawo ograniczyć tylko na ochronę przed cholerą i aby skreślić febrę, dżumę, ospę itd.

— Królowa angielska Wiktorya jadąc z Bazylei osobnym pociągiem, stanęła 27 bm. wieczorem w Strasburgu. W wagonie salonowym powitał ją namiestnik książe Hohenlohe. Królowa z księżniczką Beatryczą spożyła kolacyą w wagonie, podczas gdy książe Battenberg ze świtą wieczerzał na dworcu. Krótko po godz. 10 udała się królowa w dalszą podróż do Ostendy.

Bułgarya.

* Podróż księcia Ferdynanda i jego małżonki otaczają legendy, które dają powód do sensacyjnych kombinacyi. Najpierw ajencya Stefaniego doniosła, że książe wyjechał ze Spezzii do Carogrodu, później doniesiono, że para książęca przybyła do Neapolu i Palermo, a ztamtąd wyjechała na Maltę, co każe wnosić, iż znajduje się w drodze do Carogrodu. Tymczasem „Polit. Corresp.“ referuje z Zofii, iż w tamtejszych kołach rządowych nic nie wiedzą o podróży księcia do Carogrodu i że podróż taka nie była postanowioną. Także z Carogrodu donoszą do tego samego dziennika, że urzędowe tureckie i dyplomatyczne sfery nic nie wiedzą o zamiarze odwiedzenia stolicy tureckiéj, a wiedziećby powinny, gdyby projekt taki istniał. Również ajent bułgarski, pan Dimitrow zaręczał, że nie zna drogi, jaką książe wybrał w powrocie do kraju. Trudno oczywiście wobec tylu sprzecznych doniesień wywnioskować, co jest prawdą, a co bezpodstawnym domysłem. Być może, że istniał zamiar powrotu przez Carogród, że zamiar ten po rozważeniu rozmaitych okoliczności porzucono. Możliwem jest także, że z pewną tendencyą rozsiewano sprzeczne wiadomości, ponieważ w bułgarskich kołach obawiają się o życie księcia. Obawy zaś takie wzbudziła pogłoska, że emigranci bułgarscy przygotowują zamach na księcia.

Prasa rosyjska zachowała się dość biernie wobec wiadomości o podróży księcia do Carogrodu. „Pet. Wied.“ wyrażają tylko swoją ciekawość, jak się sułtan zachowa względem tych odwiedzin. Rozumie się samo przez się, że przy téj sposobności nie szczędzi ks. Ferdynandowi znanych komplimentów, jak uzurpator, awanturnik itd.

Telegramy.

Paryż, 28 kwietnia. Izba deputowanych postanowiła 397 głosami przeciwko 139 projekt prawa o podaktu od napojów wyłączyć z budżetu. Minister finansów Peytral żądał tego wyłączenia i stawił wotum zaufania. Kilku mówców, mianowicie Salis i Pelleton, zwalczało żądania ministra.

Paryż, 28 kwietnia. Pomiędzy francuzkim legacyjnym sekretarzem Souhart a hiszpańskim ajentem transatlantyckiego Towarzystwa do bójki, w któréj ajent francuzki został znacznie poturbowany. Francuzki poseł hr. d'Aubigny zażądał satysfakcyi.

Paryż, 28 kwietnia. Mówią tu, że byłemu ministrowi Constansowi zaprojektował rząd stanowisko ambasadora rzymskiego. Gdyby Constans przyjął tę propozycyą, toby dotychczasowy ambasador rzymski Billet objął ambasadę londyńską.

Rzym, 28 kwietnia. Jutro przed południem Papież przyjmie Biskupa strasburskiego z 320 alzackimi pątnikami i Biskupa z Metzu z 200 lotaryńskimi pątnikami.

Katania, 28 kwietnia. Na brzegach głównego krateru Etny ukazała się wczoraj gorąca lawa.

Petersburg, 28 kwietnia. Wołga podniosła się o 3 sążnie. Obecnie prowadzą się z całem natężeniem roboty w celu zapobieżenia katastrofie, grożącéj samarskiemu portowi zimowemu.

Londyn, 28 kwietnia. Izba niższa uchwaliła projekty rządowe w sprawie podatku dochodowego i przyjęła w trzeciem czytaniu bil, regulujący godziny pracy urzędników kolejowych.

Londyn, 28 kwietnia. „Times“ donosi: Egipski minister spraw zagranicznych wystosował do mocarstw okólnik, wzywający je do przeprowadzenia zmian w organizacyi mięszanych trybunałów, które — jak twierdzi okólnik — absolutnie nie mogą wykonywać jurysdykcyi w sporach między krajowcami o własność gruntową.

Londyn, 28 kwietnia. Żona aresztowanego robotnika Townsenda zeznała, że mąż jéj cierpi od lat kilku na peryodyczną bezsenność, połączoną z napadami obłąkania.

Wiedeń, 28 kwietnia. Dnia 2 maja wieczorem wyjedzie cesarz z większym orszakiem do Buda-Pesztu, zkąd powróci dnia 7 maja rano.

Budapeszt, 28 kwietnia. „Neueus Pester Journal“ donosi, że Rosya wniosła formalny protest u Porty przeciwko zamierzonemu przyjęciu księcia Ferdynanda bułgarskiego w Carogrodzie.

Praga, 28 kwietnia. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem obwodowym w Kutnahorze rozprawa przeciw ekscedentom, którzy wzięli udział w rozruchach kolińskich. Na ławie oskarżonych zasiada 19 osób, należących do klasy robotniczéj.

Zofia, 28 kwietnia. Wielkie sobranie zwołane ma być w Tirnowie dnia 14 maja.

Nowy Jork, 28 kwietnia. Podczas wczorajszego przeglądu floty, salutowali przed prezydentem Clevelandem wszyscy oficerowie i cała załoga obcych okrętów wojennych.

Carogród, 28 kwietnia. Odnośnie do wiadomości, że książę Ferdynand w drodze do Bułgaryi omisie Carogród, krążą pogłoski, iż książę rzeczywiście zaniechał pierwotnie zamierzonéj wizyty w Carogrodzie, a to na prośbę sułtana, który z rozmaitych względów uważał przybycie księcia za nie będące na czasie. Pojawiające się wciąż w prasie wiadomości, jakoby książę w ciągu podróży wstąpić miał do Carogrodu, znajduje w tem wytłómaczenie, że książę przepływa obecnie na statku „Amfiryte“ przez morze Śródziemne.

Wiedeń, 28 kwietnia. „Polit. Corresp.“ donosi z Carogrodu, że książę Ferdynand podziękował eksarsze bułgarskiemu Józefowi za powinszowanie z powodu jego ślubu. Po raz pierwszy książę Ferdynand korespondował bezpośrednio z eksarchą bułgarskim.

Pierwszy walny zjazd katolickich nauczycieli Księztwa.

ODEZWA.

Na dniu 23 i 24 maja rb. odbędzie się w mieście naszem pierwszy zjazd kat. naucz. Księztwa. Niżéj podpisany komitet zaprasza nań jak najuprzejmiéj wszystkich Panów nauczycieli, Szanowne Duchowieństwo jako i wszystkich przyjaciół szkoły katolickiéj, aby wspólnie obradowano nad kwestyami, które każdego katolika żywo obchodzą.

Obywatele nasi czują się bardzo zaszczyceni tym zjazdem i z całą ofiarnością usiłują zadokumentować, że w sercach ich jeszcze nie wygasła cnota świętéj gościnności, z radością oczekują oni dnia, w którym tak zacnych i czcigodnych mężów, spełniających wśród nieprzeliczonych trudów i mozołów wiernie i wytrwale obowiązki swoje jako katoliccy pedagodzy, będą mogli w murach miasta naszego powitać i im dom i serce swe otworzyć.

Najusilniejszem staraniem komitetu będzie szanownym gościom krótki czas ich pobytu w mieście naszem w sposób odpowiedni uprzyjemnić.

Prosimy tedy jeszcze raz jak najuprzejmiéj o jak najliczniejszy udział w zjeździe katolickich nauczycieli Księztwa.

Bydgoszcz, w kwietniu 1893.

Komitet.

E. Bloch, królewski sekretarz kolejowy; S. Bloch, kapitalista; ks. dr. Choraszewski, proboszcz; Ciesielski, kupiec; Dr. Czarliński, lekarz praktyczny; Dettloff, mistrz malarski; Fieberg, mistrz powroźnicki; Gabor, nauczyciel; dr. Garsztka, lekarz praktyczny, Gącarzewicz, mistrz szewski; dr. Haillant, rzecznik i notaryusz; Jasiński, nauczyciel; Kawczyński, nauczyciel; ks. Klemt, wikaryusz; Kloskowski, kapitalista; A. Kuczyński, nauczyciel; K. Kuczyński, nauczyciel; Lakner, nauczyciel; Majewski, mistrz szewski; Masełkowski kupiec; Minge, mistrz malarski; K. Modrakowski, kupiec; Fr. Niezgódzki, mistrz rzeźnicki; Ogórkowski, król. dyrektor muzyki; P. Paliński, nauczyciel; Pietschmann, posiedziciel fabryki; dr. Piórek, lekarz praktyczny; Reich, główny nauczyciel; Rogalski, nauczyciel; Ks. Schmidt, król. radzca rejencyjny i szkólny pozasłużbowy; Schoenborn, nauczyciel; Sieg, król. sekretarz kolejowy; ks. Spychalski, wikaryusz; Święcicki, budowniczy; Sypniewski, kupiec, Szafrański, pozasłużbowy król. dyrektor seminaryjny; Tschirsch, nauczyciel; Twardowski, restaurator; Warczyński, mistrz szewski; dr. Weynerowski, lekarz praktyczny; Węczkowski, nauczyciel; Winnicki, kupiec; Witecki, mistrz krawiecki; ks. Wnuk, wikaryusz; Zwingmann, nauczyciel.

PROGRAM

pierwszego walnego zjazdu katolickich nauczycieli Księstwa, który się odbędzie dnia 22, 23 i 24 maja r. b. w Bydgoszczy na wielkiéj sali Concordii, ul. Wilhelmowska 25.

A. *W poniedziałek dnia 22 maja.*

O godz. 6 po południu przedwstępne zebranie na wielkiéj sali browaru Leuego, ulica Dworcowa nr. 34.

B. *We wtorek dnia 23 maja.*

1. O godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w kościele pojezuickim.
2. O godzinie 10 początek obrad.

Porządek dzienny:

I. *Powitanie przybyłych gości.*
II. *Wykład.*
   a) W jaki sposób może szkoła katolicka podnieść śpiew kościelny w naszem Księstwie?
   b) W jaki sposób może katolicki nauczyciel skutecznie pracować przeciwko socyalistycznym i anarchistycznym mrzonkom?
   c) Wspomnienie pośmiertne o dr. Wawrzyńcu Kettnerze.
III. *Sprawy potoczne.*
   a) Sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia.
   b) Sprawozdanie kasowe.
   c) Sprawozdanie ze stanu biblioteki.
   d) Porozumienie się co do miejsca przyszłego zjazdu.
   e) Wybór zarządu.
IV. *Wnioski.*

Wniosek Stowarzyszenia lokalnego dla miasta Nakła i okolicy:

Założenie kasy dla wdów i sierót po nauczycielach Księstwa.

3. O godzinie 3 po południu wspólny obiad w Concordii.
4. O godzinie 5 po południu zwiedzanie osobliwości miasta Bydgoszczy.
5. O godzinie 7 wieczorem koncert w ogrodzie Gambrinusa, ul. Dworcowa nr. 35.

C. *W środę dnia 24 maja.*

1. O godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne za zmarłych nauczycieli Księstwa.
2. O godzinie 9 przed południem zebranie w Concordii.
3. O godzinie 10 wycieczka nad śluzy kanału Bydgoskiego.

Uwagi.

1. Konieczną jest rzeczą, aby biorący udział w zjeździe katolickich nauczycieli Księstwa, najpóźniéj się zgłosili do *10 maja r. b.* do sekretarza Stowarzyszenia nauczycieli p. *Schoenborna* w Rupiennicy (Schoendorf) pod Bydgoszczą.
2. Składka na cel uroczystości wynosi dla każdego uczestniczącego 1 m., obiad 2 m. (bez wina).
3. Karty pomieszkania oraz wszelkie druki będą wydzielane w biurze meldunkowem (ogród Gambrinusa, ul. Dworcowa nr. 35); biuro powyższe będzie otwarte od godz. 12 w południe, dnia 22 maja.

4. Przybywający goście będą na dworcu przyjmowani przez osobny komitet, odznaczony *białą* na krzyż złożoną wstążeczką.

5. Przy zameldowaniu prosimy na następujące pytania łaskawie odpowiedzieć:

a) Jakie mieszkanie pożądane: czy w hotelu, czy prywatnie i na ile dni?

b) W którym dniu i o której godzinie nastąpi przyjazd?

c) Czy przybywający weźmie udział w spólnym obiedzie?

Zarząd Stowarzyszenia kat. nauczycieli Księstwa.

Jasiński, przewodniczący.

Towarzystwa i Spółki.

* **Donoszą nam z Bydgoszczy**, że tam już robią wielkie przygotowania na godne i odpowiednie przyjęcie pp. nauczycieli z całego Księstwa. Istnieje też zamiar odbycia przejażdżki albo parowcem (Brdą do Wisły), albo koleją do Fordonu ($1^1/_2$ mili od Bydgoszczy), aby sobie tu obejrzeć ów olbrzymi most przez Wisłę (najdłuższy w całych Niemczech), przy którym kilka tysięcy ludzi pracuje. Wedle zapowiedzi ma on być na październik r. b. skończony. Latający przewóz ma naszych zacnych gości przewieść na drugą stronę Wisły, do romantycznego Ostromącka (Ostrometzka), zkąd uroczy widok na olbrzymią rzekę, szumiącą mętnemi swemi falami do prastarego Gdańska. Słowem goście nasi doznają tu (w Bydgoszczy) jak najlepszego przyjęcia.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota, 29 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi głównemu i kantorowi Myckertowi w Olsztynku w powiecie ostrodzkim orła właścicieli orderu domowego Hohenzollernów.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę na pomnik Aleksandra hr. Fredry komedya „Pan Benet,“ komedya Al. hr. Fredry: „Dwie blizny“ i komedya: „Swieczka zgasła;“ „Koło śpiewackie polskie“ zaśpiewa: „Do pieśni“ B. Dembińskiego i „Dumkę“ Al. Rudkowskiego; nadto żywe obrazy i mazur.

Ceny zniżone.

W niedzielę na ostatnie przedstawie obraz dramatyczny ze śpiewami przez Jana Załęgę: „Kiliński.“

W poniedziałek tutejsze Towarzystwo dramatyczne wyjeżdża do Gniezna.

* **Z powodu** znanego odezwania się cesarza Wilhelma II do księdza Kardynała Ledóchowskiego poświęca „Berl. Börsen Ztg.“ temu księciu Kościoła obszerny artykuł, w którym opisuje jego podróż do Wersalu w interesie restytucyi ojcowizny Piotrowéj, wybuch zatargu z rządem, stanowcze zachowanie się ówczesnego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, jego aresztowanie, więzienie w Ostrowie, wyniesienie do godności kardynalskiéj i wyjazd do Rzymu. W artykule tym nie brak naturalnie fałszywych twierdzeń i insynuacyi, które się niczem uzasadnić nie dadzą.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 30 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45 na parterze. Porządek obrad: 1) Wyjątek z broszurki Jesionczorskiego, włościanina z Czaycza: O przyczynach naszéj biedy. 2) O pijaństwie w Rosyi przez M. Prz.

Z różnych stron dochodzą nas wiadomości, że zgubny zwyczaj częstowania dzieci i w ogóle młodocianych osób alkoholicznemi napojami, jest dotąd rozpowszechniony i to nie wyłącznie w niższych klasach. Tak samo nadużywa się dzieci, aby przynosiły wódkę z szynkowni. Prosimy o zapobieganie tym nadużyciom.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 1 maja o godzinie $8^1/_2$ wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: Wykład. Szanownych członków uprasza się o liczny udział. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Sezon tegoroczny** w naszym teatrze kończy się jutro, w niedzielę, a pojutrze rozpoczyna nasze Towarzystwo dramatyczne wędrówkę po Księstwie i Prusach Zachodnich, która potrwa tego lata krócéj, niż dawniéj, bo tylko 4 miesiące tj. do końca sierpnia, a z dniem 1-go września zacznie się nowy sezon w Poznaniu.

Wyjazd na prowincyą, po siedmiomiesięcznéj mozolnéj pracy w Poznaniu, nie będzie dla artystów wytchnieniem, ale świeżym trudem dla sztuki i... chleba, którego to ostatniego nie poskąpią im też, sądzimy, nasi obywatele na prowincyi i przyjmą ich wszędzie gościnnie, zaś artyści nasi zasłużą sobie równie jak w roku zeszłym rzetelną pracą i zachowaniem swojem na poparcie i powodzenie, którego im z serca życzymy.

Dodajemy, że artyści nasi podróżować będą w takim samym ustroju, jak zeszłego lata, pod reżyseryą p. Łaskiego i administracyjnym współzarządem p. Majdrowicza.

* **Poradnika dla Spółek**, organu Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie, wychodzącego co cztery tygodnie pod redakcyą dyrektora dr. Kusztelana, wyszedł numer 6 i zawiera: Rozporządzenia Patrona. — Uwagi o Radach Nadzorczych. — Prawo z 24. 6. 91. dotyczące podatku procederowego a Spółki. — Część nieurzędowa: O stanowisku kobiet w prawodawstwie handlowem i wekslowem przez Józefa Kocha. — Kasy pożyczkowe Raiffeisena przez dr. Kusztelana. — Reorganizacya Kas oszczędności we Francyi na mocy prawa z dn. 26 grudnia 1892 r. przez dr. Kusztelana. — Kronika. — Rewizye Spółek. — Cennik druków.

* **Z inicyatywy** prezesa policyi p. Nathusiusa otrzymują nowe odwachy policyjne skrzyneczki z opatrunkami, nosze i t. p. iżby można osobom, które spotkało nieszczęście, natychmiast dać pierwszą pomoc. Nadto mają być wszyscy konstablerzy do tyle wyćwiczeni w służbie sanitarnéj, iżby umieli aż do nadejścia lekarza założyć bandaż. Aby zaś mieć szybko pod ręką pomoc lekarską, zamierza p. prezydent ugodzić się z lekarzami w pobliżu odwachów mieszkającymi.

* **Dochodzi nas następująca wiadomość:**

„Dla miasta Poznania zostanie z dniem 1 lipca roku bieżącego założony prywatny zakład stróży nocnych, pod nazwą „Concordia“, który będzie miał na celu postawienie na czas stróży, by o godzinie 10 wieczorem drzwi domów były zamknięte. Dla lokatorów i sublokatorów będzie to wielką ulgą, że na każde żądanie mieszkającemu stróż nocny drzwi domu otworzy. Ze względu na to, że urzędnicy policyjni, mający służbę w nocy, nie będą powyżéj wymienionych funkcyi wypełniać, będzie to dla właścicieli i mieszkańców domów wielką dogodnością, a przyjeżdżający w nocy krewni i znajomi i t. d. nie będą zmuszeni udawać się do hotelu. Do właścicieli domów będzie w krótkim czasie rozesłany okólnik. Jak się dowiadujemy — za nader niską opłatą — zostanie właściciel i lokator uwolniony od wszelkiéj odpowiedzialności względem władz. Co do opłaty, to właściciele opłacać będą w górnéj części miasta miesięcznie 1 markę, zaś w dolnéj części t. j. na Chwaliszewie i Śródce 50 fen., które co miesiąc stróż rewiru praenumerando za oryginalnym kwitem zakładu odbierze. Aby to nie było za wielkim ciężarem dla właścicieli, mogą oni od lokatorów przy ściąganiu dzierżawy po 10 resp. 5 fenygów miesięcznie na opłacanie stróża pobierać. Wszelką odpowiedzialność za powyżéj wymienione funkcye bierze zakład na siebie, a osobny urzędnik i właściciel zakładu (pan T. Lewandowski, zamieszkały na W. Garbarach nr. 40) stróży kontrolować w nocy będzie.

Wszelkie formalności ze strony zakładu co do władz zostały już załatwione, i funkcya byłaby się już rozpoczęła z dniem 1 maja, gdyby nie różne przygotowania, potrzebne ze strony zakładu.“

* **Od dyrekcyi** filialnéj Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu odbieramy pismo następujące:

W miejsce poszczególnych odpowiedzi i uciążliwéj korespondencyi, na słuszne reklamacye i liczne zapytania szanownych panów korespondentów i członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych filii naszéj poznańskiéj, z powodu tak anormalnego opóźnienia się zapowiadanéj przez nas tylokrotnie premii za rok 1892, reprodukcya obrazu mistrza Matejki „Ogłoszenie konstytucyi 3 maja r. 1791 w Warszawie“ podajemy tutaj należne usprawiedliwienie i oznaczenie estatecznego a niezawodnego już terminu okazania się premii wprost od dyrekcyi centralnéj Towarzystwa z Krakowa urzędownie w tym celu nam nadesłane, przyczém zaznaczamy, że nowe bilety tegoroczne, z przyczyny tego opóźnienia premii zeszłorocznéj, teraz dopiero panom korespondentom i członkom Towarzystwa rozsyłać rozpoczynamy.

Dyrekcya filialna Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu.

Dyrekcya Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie czuje się w obowiązku wyjaśnić, że opóźnienie w rozesłaniu premii za rok 1892 z obrazu mistrza Matejki „Ogłoszenie konstycyi 3 maja,“ nastąpiło wskutek nieprzewidzianych technicznych trudności, jakie nasz artysty w Paryżu p. Feliks Jasiński napotkał przy wykonaniu planszy do akwafortv z wspomnionego obrazu.

Dzisiaj jednakże może śmiało zapewnić, że z końcem maja r. b. premia będzie rozesłana członkom naszym, których przepraszając za opóźnienie, prosimy jeszcze o cierpliwość do naznaczonego terminu.

Dyrekcya Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** W poniedziałek komedya Michała Bałuckiego, uwieńczona na konkursie „Kur. Warsz.“: „Flirt.“

We wtorek komedya z angielskiego: „Dom waryatów“ i operetka: „Dziesięć córn na wydaniu.“

* **Teatr polski w Trzemesznie.** W czwartek dramat historyczny Juliana z Paradowa: „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy.“

* **Międzychód.** Landrat dr. Willich otrzymał urlop do końca maja; zastępuje go asesor rejencyjny baron Seherr-Toss.

* **Królewska** dyrekcya kolejowa w Bydgoszczy nakazała znowu opalać wagony w pociągach nocnych a to z powodu niskiéj temperatury, jaka obecnie panuje.

* **Toruń.** Dr. Carl, lekarz praktyczny z Landeck, mianowany fizykiem powiatowym w Chełmnie. Starał się o fizykat ten — jak pisze „Gaz. Tor.“ — i chełmiński lekarz dr. Czapla, człowiek doświadczony i zasłużony lekarz, który dawno już zyskał kwalifikacyą na fizyka, jako lekarz wojskowy czynny był w trzech wojnach, ale daremnie! Czy dla tego, że Polak, wątpimy.

* **Z Chełmna** piszą pod dniem 26 kwietnia do „Pielgrzyma“: Wczoraj i dziś odbywa się tradycya wioski Dorposz na rzecz kolonizacyi. Tak to już druga wioska sąsiedniéj parafii kijewskiéj w ręku komisyi kolonizacyjnéj. Tu w Chełmnie sądzono powszechnie, że komisya kolonizacyjna Dorposza nie nabędzie. Już dla mocnych zabudowań wcale się dla niéj nie nadaje. Na subhaście zatrzymał Dorposz konsystorz luterski z Brandenburgii, jako główny wierzyciel; lecz wtedy już powiadano — nie wiem, czy zgodnie z prawdą — że konsystorz ten porozumiał się z komisyą kolonizacyjną, by ta się starała, aby konsystorz straty nie poniósł. Krótko po subhaście zlecono zarząd nad Dorposzem zarządzcy kolonizacyi w Kijewie, teraz w Wilhelmsau, a teraz i na dobre kolonizacya Dorposz nabyła. Była też i ku temu mimo innych niedogodności, za wielka pokusa. Począwszy od Chełmna zamieszkali te strony o żyznéj ziemi, koloniści protestanccy szerokiem pasmem. Nad szosą ciągnie się Brzozowo, Watterowo, a po obu bokach inne wioski kolonistów. Za Watterowem następuje Dorposz, po za tem Wilhelmsau, już w znacznéj części kolonistami z Braudenburgii i Saksonii obsadzony. I miałżeby wtedy w Dorposzu tak sobie w pośrodku zostać lud katolicki?

By w téj właśnie okolicy protestantyzm bardziéj się szerzył, wspólnie z rządem i kolonizacyą też i niektórzy panowie pracują. Pobudowano szkoły luterskie, kościoły. W Starogrodzie dzierżawca domeny królewskiéj (członek zarządu od evangelischer Bund) tylko „evangelische Arbeiter“ po gazetach szuka. W Płutowie, należącem do parafii kijewskiéj, katolicy już są na wymarciu. Też tylko 9 katolickich, ani połowy tyle co przed kilkunastu laty.

Do Wilhelmsau teraz na wiosnę znów kilku kolonistów przybyło. Jeszcześ i katolicy tam mieszkają, bo — muszą pomagać do osiedlenia się kolonistom. Całą zimę zwozi lud ten katolicki kamienie, cegły, dla tych, którzy mają zająć jego miejsce i to z pomocą funduszu, na który katolicy w jednéj trzeciéj przyczyniać się prawem są zniewoleni. Z jakiem sercem się na to patrzy, każdy może sobie wystawić.

Szkoła luterska w Wilhelmsau już stoi. Pastor mieszka w dworku po panu Kobylińskim. Lecz tu chciałbym uwagę zwrócić panów posłów naszych. Oto z wiarogodnych stron mi zaręczano, że pastor gminy Płutowo-Trzebczyk, który dawniéj w Bajerzu mieszkał, dostanie od kolonizacyi dworek (w którym już mieszka), 30 morgów gruntu i z pewnością jeszcze resztę potrzebnych do gospodarstwa zabudowań. Więc sama kolonizacya przyjmuje na się wyposażenie pastora, zdejmując ten ciężar z wcale obszernéj i zamożnéj gminy. Czy tu nie jest wykroczenie po nad przeznaczenie wytknięte prawem funduszu stumilionowego?

* **W jesieni** puszczani będą żołnierze, którzy dwa lata wysłużyli, częściowo i z konnicy, do domu. Rodzice, którym potrzebni są synowie w domu dla utrzymania gospodarstwa itd., powinni wnieść prośbę do landrata i w téj podać powody, dla których syna z wojska uwolnić pragną po dwuletniéj służbie. Prośbę taką należy podać przed 1 lipca.

* **Zydzi w sądownictwie.** W Berlinie w styczniu b. r. fungowało przy kamergerychcie 54 adwokatów — *36 żydów*, 18 chrześcian; przy sądzie ziemiańskim I 474 adwokatów — *328 żydów*, 146 chrześcian; przy sądzie ziemiańskim II 29 adwokatów — *17 żydów*, 12 shrześcian. Wymowne cyfry!

* **Zakłady ciechocińskie.** Pomiędzy projektowanemi inowacyami, mającemi na celu należyte powiększenie zakładów kuracyjnych w Ciechocinku, niezależnie od zapowiedzianego w r. b. urządzenia specyalnego nowego zakładu hydropatycznego, a także zaopatrzenia Ciechocinka kosztem 20,000 w wodę słodką ze źródeł z pod Raciążka, zamierzone jest powiększenie łazienek błotnych. Na cel powyższy wystawiony będzie nowy murowany pawilon z oficyną boczną, których plany przesłano już do zatwierdzenia.

* **Miasto Janiszki** w gubernii kowieńskiéj zniszczone pożarem. Zgorzało 120 domów. Szkoda ogromna; kilka set osób bez dachu.

* **Lwów.** (Zjazdy.) Wspominaliśmy już na tém miejscu, iż byłoby pożądaném, aby w czasie trwania wystawy krajowéj r. 1894 od maja względnie czerwca do października, odbyć się mogły w mieście naszém zjazdy towarzystw i korporacyi. Myśl ta staje się czynem; dowiadujemy się bowiem, iż Towarzystwo bratniéj pomocy słuchaczów politechniki lwowskiéj zwołuje w tym terminie zjazd słuchaczy b. Akademii technicznéj a dzisiejszéj Szkoły politechnicznéj. Z podobnym projektem występują też podobno inżynierowie i technicy polscy (Towarzystwo politechniczne) a nie wątpimy, iż przykład ich, co byłoby wielce pożądaném, znajdzie w innych stowarzyszeniach i gronach naśladowców.

* **Setną** rocznicę swego istnienia obchodzi prawosławna dyecezya mińska na Litwie. Utworzyła ją Katarzyna II ukazem z dnia 25 kwietnia 1793 r. pod nazwą „eparchii mińskiéj, izasławskiéj i bracławskiéj.“ Pierwszym władyką został znany ajent rosyjski w ziemiach polskich, Wiktor Sadkowski. Uroczystość o charakterze wyłącznie cerkiewnym odbywa się w Mińsku litewskim i trwać będzie przez dni kilka.

* **Przemiana** nazwy miasta Dorpatu na Juriew daje powód do różnych pomyłek pocztowych. Przychodzą do Dorpatu listy nie tylko adresowane do dwóch Juriewów, z których jeden położony w gubernii włodzimirskiej, a drugi w kostromskiéj, ale także adresowane do Juriewca, Jurewicz i Jurborga, leżących w różnych guberniach carstwa. Znalazł się na poczcie dorpackiéj i list z takim adresem: Juriew, były Dynaburg. Nazwę tego ostatniego miasta, jak wiadomo, zmienił rząd równocześnie na Dwinsk. Podobne wypadki zachodzą także i na poczcie w Dynaburgu.

* **W „Grażdanin“** znajdujemy następującą korespondencyą od Rosyanina:

„W Sandomierzu znajduje się znakomity, staroświecki budynek, ratusz, z czasów Kaźmierza Wielkiego. Rysunek tego budynku, z basztą i herbem miasta, to jest orłem, mającym na piersiach wizerunek Maryi Panny, był niejednokrotnie zamieszczony w czasopismach. Ten herb był przymocowany na pręcie żelaznym, jako chorągiewka. Przez sto lat panowania Rosyi w Królestwie nikt nie myślał pozbawić miasta tego zabytku. Podczas „buntu,“ jenerał Bellegarde chciał go zdjąć, myśląc, że to herb Królestwa Polskiego, ale przekonawszy się z miejskich dokumentów, że tak nie jest, dał mu pokój, a b. gubernator Anuczyn kazał nawet chorągiewkę naprawić, bo groziła upadkiem. Kilka lat temu naczelnik żandarmów Menar zażądał od naczelnika powiatu Nowickiego, by herb zdjęto, ale kiedy Nowicki go przekonał na zasadzie dokumentów, że to herb miasta, sprawę tę zawiesił.

„Tymczasem miejscowy naczelnik straży ziemskiéj, p. Kumanskij w porozumieniu z prezydentem miasta p. Semionowym, chcąc snać wykazać swoją gorliwość, obiecał wielką nagrodę temu, kto zdejmie ów herb; lecz w przeciągu pół roku żaden z rzemieślników, a nawet rosyjskich żołnierzy straży granicznéj nie zgodził się na to. Nareszcie dnia 14 kwietnia najęty więzienny aresztant zrzucił z wieży ten herb mimo świętego na nim obrazu, ku wielkiemu oburzeniu całéj zebranéj rosyjskiéj, polskiéj, a nawet żydowskiéj publiczności; herb został odniesiony do koszar sandomierskiéj pogranicznéj straży.“

Wszelkie komentarze chyba zbyteczne.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 30 kwietnia św. Katarzyny Sen.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 32. Zachód o godzinie 7 minut 28.

Pojutrze w poniedziałek dnia 1 maja św. Filipa i Jakóba ap.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 30. Zachód o godzinie 7 minut 25.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 kwietnia.

BAZAR. Pani Mańkowska z Rudek, pani hr. Kwilecka z Dobrojewa, pani Skarzyńska z Miedzianowa, hr. Grudziński z Osieka, Grodzicki z Psarskiego, Łopaciński z Litwy, Morawski z Jurkowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chełkowski z Kuklinowa, Raszewski z Gniezna, Fischer z Goslar, Schreiber z Wyrzyska, Jacoby z Berlina, Treskow z Strykowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Gościmski z rodziną z Królestwa Polskiego, pani Romocka z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Srebrnogóry, baron Graeve z żoną z Borku, Broekere z Kamieńca, dr. Dobieszewski z Marienbadu, Grossmann z Obornik, Preibisz z Drzązgowa, Proske z Zielonéj Góry, Brockmann z Szczecina.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 28-go kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura w ubiegłym tygodniu bardzo była zmienna. W niektórych dniach w południe dochodziła do 20° Celsiusza, poranki i wieczory bywały nadzwyczaj chłodne, a nocami przymrozki dochodziły do kilku stopni. Skargi na nieustającą suszę, jak to widzimy z sprawozdań o stanie ziemiopłodów, coraz więcéj się wzmagają. Klęska ta dotyka nietylko bliższe i dalsze okolice nasze, lecz jest nieomal w całéj Europie ogólną, nie wszędzie tylko pociąga ona za sobą skutki wzrastania cen. Na giełdzie berlińskiej i wrocławskiej n. p. ceny nie podlegały tak szybkim zmianom, mianowicie zwyżkom, jak na targu naszym, gdzie znotę dencya zwyżkowa górę wzięła. Wprawdzie przyczyniają się u nas do tego i inne okoliczności, jak n. p. brak dowozów przy niezmniejszonem zapotrzebowaniu miejscowem jako i dość silnym popycie zamiejscowym. Dowozy z Królestwa i Prus zachodnich znacznie były szczuplejsze jak w tygodniu poprzedzającym, oferty z drugiej ręki także były rzadsze. Popyt zaś, jak wspomnieliśmy wyżéj, dosyć był żywy, wyborowe gatunki zwłaszcza tak pszenicy jak żyta bardzo były poszukiwane, skutkiem czego ceny z dnia na dzień wprawdzie wzrastały, wszakże przy końcu tygodnia znowu się cofać zaczęły. W rezultacie notowano tak pszenicę jak żyto o 2 marki na węplu wyżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies bez większych obrotów i przy cenach niezmienionych.

(K) **Poznań**, 29 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,10 m., 70-ta 34,50 m., kwiecień 50-ta 54,10, 70-ta 34,50, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,10 m., 70-ta 34,50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 28 kwietnia 1893.

Pszenica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 115—124 mrk.

Jęczmień według jakości 125—130 mrk., dla browarów 131—136.

Owies 128—136 m.

Groch na paszę 125—130 m., wrzący 150—160 m.

Okowita 34,50 m.

Wrocław, 28 kwietnia 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— m., kwiecień 133,00 żąd., kwiecień-maj 134 żąd., maj-czerwiec 135,00 żąd., czerwiec-lipiec 138,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na kwiecień (50-ta) 53,40 żąd., (70-ta) 33,70 żąd., kwiecień-maj 33,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 29-go kwietnia: żyto 133,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 139,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 28 kwietnia: (50-ta) 53,40 mrk. (70-ta) 33,70 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towar naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F
Pszenica biała	15	30	15	15	14	80	14	30	13	80	12	80
Pszenica żółta	15	20	15	00	14	70	14	20	13	20	12	70
Żyto	13	30	13	00	12	80	12	50	12	30	12	00
Jęczmień	15	10	14	40	13	40	13	10	12	60	11	60
Owies	13	90	13	70	13	30	13	00	12	60	12	10
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Hamburg, 28 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień-maj $23^1/_4$ żąd., czerwiec-lipiec $23^3/_4$ żąd., lipiec-sierpień $24^3/_4$ żąd., sierpień-wrzesień 25— żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień ——, za maj $72^1/_4$, za wrzesień $71^1/_2$, za grudzień 71—, za marzec $70^1/_2$. Usposobienie: zmienne. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 28 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 18,35, cukier ziarn. excl. 88% 17,50. cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 15,00. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 30,00, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona raffin. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 28,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień $17,32^1/_2$ płc., $17,42^1/_2$ żąd., maj $17,42^1/_2$ płac., $17,42^1/_2$ żąd., czerwiec $17,47^1/_2$ płc., 17,55— żąd., lipiec $17,62^1/_2$ płac., 17,65— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
28. Po połud. 2	752,1	Płn. burzliwy	zachm.[1])	+ 9,2
28. Wiecz. 9	754,2	PłnW. silny.	zachm.	+ 6,7
29. Rano 7	755,9	PłnW. umiark.	zachm.	+ 4,9

[1]) W południe rosił deszcz.

Dnia 28 kwietnia maximum ciepła + 10,8° Cel.
„ 28 „ minimum „ + 5,7° „

(Nadesłano.)

Suknie bastowe z surowego jedwabiu M. 16,80 za materyą na kompl. suknią, jako i lepsze gatunki — również **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne od **75 fen.** do **M. 18,65** za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseń, damaszek etc. (około 240 rozm. gat. w 2000 różn. kolorach, deseniach etc.) franko i oclone. Próbki odwrotną pocztą. (493)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.) **w Zurychu.**

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	158 —	158 —
na czerwiec-lipiec	160 —	159,50
Żyto stalej.		
na kwiecień-maj	139 —	139 25
na czerwiec-lipiec	141 25	141 50
Oléj rzep słabo.		
na kwiecień-maj	50 25	50 30
na wrzes.-paźdz.	52 —	51 80
Okowita stalej.		
eksportowa	37 —	37 —
na kwiecień-maj	35 90	36 10
na czerw.-lipiec	36 30	36 60
na lipiec-sierpień	36 90	37 —
na sierp.-wrzesień	37 30	37 40
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza	57 —	— —
Owies		
na kwiecień-maj	147 75	148 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	50	
okowity kw. ekp.	10,000	30,000
„ spoż.		0,000

	27	28
Niem. 3% poż. pań.	87 10	87 —
Consol. 4%	107 60	107 50
Consol. $3^1/_2$%	101 25	101 25
Pozn. 4% l. zast.	102 40	102 40
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	97 70	97 70
Pozn. listy rent.	103 30	103 30
Poznań. oblig.	96 70	96 60
Austr. banknoty	166 90	166 75
Austr. renta srbr.	81 60	81 40
Ros. banknoty	212 50	213 25
Ros. listy zastaw.	101 30	101 20
Pols. 5% lis. zas.	66 50	66 50
Pols. likw. lis. zes.	64 10	64 20
Węg. 4% renta zł.	96 20	96 20
Węg. 5% „ pap.	83 —	82 75
Austr. kred. akcye	178 20	179 10
Lombardy	51 —	50 20
Disconto com.	187 50	187 90
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 29 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	155 50	155 50
na maj czerwiec	155 50	155 50
Żyto stalej.		
na kwiecień-maj	133 50	136 —
na maj-czerwiec	134 —	136 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	50 —	50 —
na wrześ.-paźdz.	51 50	51 50

	28	29
Okowita wyżej.		
w miejscu eksport	35 20	35 80
na kwiecień-maj	34 20	34 70
na sierp.-wrześ.	35 70	36 30
Petroleum		
w miejscu	9 55	9 55

Dodatek